

NIE BĘDĘ WALIŁ GŁOWĄ W MUR

- W różnych krajach miałem problemy z różnymi formami cenzury. Ale z czymś takim, co zrobił minister Gliški, nigdy się nie zetknąłem - mówi Oliver Frlić.

Minister kultury nie da rozpoczynającemu się w piątek festiwalowi Malta dotacji, bo jej kuratorem jest chorwacki reżyser.

ROZMOWA Z
OLIVEREM FRLJICIEM
reżyserem teatralnym

WITOLD MROZEK: Minister kultury Piotr Gliški oświadczył, że zrażasz ludzi do teatru.

OLIVER FRLJIĆ: Mogę tylko powiedzieć ministrowi, by policzył, ilu ludzi obejrzało „Klątwę”. Zobaczymy, czy zniechęcam ludzi do teatru, czy jednak zachęcam.

Spodziewałeś się, że „Klątwa” będzie najbardziej dyskutowanym spektaklem w Polsce po 1989 r.?

- Nie snuję takich przewidywań. Przygotowuję spektakle i nie myślę nad tym, jakie reakcje wywołają. Na pewno nie było moim celem zrobienie „najbardziej dyskutowanego przedstawienia”.

Wielu komentatorów uważa, że zaplanowałeś to całe zamieszanie, a śledztwo, protesty czy przepychanki pod teatrem są częścią twojego scenariusza.

- Chcę, żeby moje przedstawienia wykraczały poza ramy teatru, fikcji. Ale nie mogę przecież pannać nad tym, co wydarzy się potem w debacie publicznej czy na ulicy. Daję początkowy impuls, a debata żyje własnym życiem. Np. ważnym aktorem tego szerszego, społecznego przedstawienia była telewizja publiczna.

Śledzisz te wszystkie głosy? Krytyków, prawników polityków, publicystów?

- Jest tego za dużo, nie daję rady. Nie sądzę też, żeby wszystkie te opinie były dla mnie ważne. Wolę rozmawiać o mojej pracy z ludźmi, których zdanie cenię. To zresztą zabawne, że autorzy większości negatywnych opinii nie widzieli „Klątwy”. Oczywiście, mają prawo mówić o społecznym fenomenie tego, co wydarzyło się dookoła niej. Ale nie można przecież pisać o samym spektaklu, kiedy się go nie widziało.

Jesteś w kontakcie z aktorami Teatru Powszechnego, którzy grają w „Klątwie”?

- Widzieliśmy się dopiero co w Berlinie. Kontaktowałem się z nimi przez cały ten czas.

W Berlinie rozmawialiśmy z niemiecką publicznością. Nie możemy liczyć na te polskie instytucje, które powinny bronić wolności słowa, więc powinniśmy przynajmniej informować międzynarodową opinię publiczną. I będę robił wszystko, co mogę, by zawiadamiać o tej sytuacji. Dlatego w lutym napisałem list do przewodniczącego Komisji Europejskiej Jeanne-Claude’a Junckera.

Widziałeś zadymę pod Powszechnym podczas majowej demonstracji narodowców?

- Widziałem wideo. To mówi coś istotnego o stanie polskiego społeczeństwa.

To zatrważające, że minister kultury wyraźnie nie potępił działań ludzi, którzy chcą odebrać innym prawo wyboru tego, co oglądają. I którzy wylewają w teatrze żrące substancje.

Prezydent Warszawy próbowała zablokować „obleżenie” teatru przez narodowców. Ale sąd uchylił jej decyzję, powołując się na wolność słowa i zgromadzeń.

- To komunikat dla narodowców - możecie robić, co chcecie. Narodowcy dostali pozwolenie na próbę naruszenia jednego z podstawowych praw: swobody przemieszczania się i oglądania tego, co chce się obejrzeć. To też dotyczy wolności słowa. To, co stało się pod Powszechnym, przypomina mi sytuację z Chorwacji, z Rijeki. W 2015 r. robiłem tam spektakl „Druha wojna”. Zaangażowałem kobiety i przedstawicieli mniejszości do opowiedzenia o wojnie na Bałkanach i chorwackich czystkach etnicznych. Wtedy też byliśmy oblegani przez ultrapravicowe bojówki, opuszczenie teatru po spektaklu też umożliwiła nam policja.

Przeszłość Bałkanów to przyszłość Europy? Dlatego uczyniliście „Bałkanów” tematem tegorocznej edycji festiwalu Malta?

- Nie, mam nadzieję, że mimo wszystko zadziałają mechanizmy zabezpieczające nasze społeczeństwa. Ale gdy widzę manifestację „za” i „przeciw” pod Powszechnym, to myślę sobie, że głośniejsi są ci, którzy krzyczą: „Demokracji tu nie chcemy!”. Zresztą problem z demokracją jest taki, że nie zawsze zapobiega fałszowi. Martwi mnie sytuacja na Węgrzech, w Polsce czy Chorwacji. Martwi mnie to, że otwarcie szowinistyczna partia o mało nie wygrała wyborów prezydenckich we Francji. **O ile wiem, w Polsce toczą się obecnie w sprawie twoich przedstawień dwa postępowania. Jedno w Bydgoszczy w sprawie spektaklu „Nasza przemoc, wasza przemoc” ze sceną rodzenia flagi i krzyżem z beczek po ropie. Drugie w Warszawie - w związku z „Klątwą”. Wezwwała cię już policja? Polska albo chorwacka?**

- Jak dotąd nie dostałem wezwania. Wiem, że otrzymali je dramaturdzy pracujący przy „Klątwie”. Może ten wywiad to dobra okazja, by powiedzieć to publicznie jeszcze raz: ten spektakl nie jest wymierzony w czyjejkolwiek osobiste uczucia czy poglądy. Przedstawienie jest krytyką instrumentalizacji wiary w konkretnym kontekście. To powinno być zrozumiałe dla każdego, kto rozumie, czym jest teatr.



Kuratorzy Malta: Oliver Frlić i Goran Injac (w tle)

27. MALTA PO BAŁKAŃSKU

Oliver Frlić razem z serbskim dramaturgiem Goranem Injacom są kuratorami tegorocznej odsłony Malta Festivalu, a jej temat brzmi „Platforma Bałkany”. Półwysep posłuży tu za laboratorium funkcjonowania ideologii, konsekwencji nacjonalistycznej agresji i populistycznej polityki. Jednym z najważniejszych wydarzeń tej edycji będzie spektakl powstały na 25-lecie państwa słoweńskiego. Teatr Mladinsko z Lublany wyciągnął z szafy narodowe trupy. „The Republic of Slovenia” (17, 18 czerwca) uderza w mit sielskiej Słowenii jako kraju, który nie angażował się w zbrojnie w wojnę bałkańską.

Niepodpisane nazwiskiem żadnego reżysera i zrealizowane z rozmachem przedstawienie oparte jest na odtajniowanych niedawno dokumentach pokazujących, że mimo embargo ONZ Słowenia handlowała bronią z Bośnią i Hercegowiną oraz Chorwacją.

Sam Frlić pokaże na Malcie „Turbofolk” (23, 24 czerwca) - rozliczenie z romantycznymi mitami „magicznych” Bałkanów. Spektakl opowiada o popularnym gatunku muzycznym, który stał się nośnikiem nacjonalistycznej ideologii.

„Janez Janša” to polityczny performance, w ramach którego trójka artystów zmieniła nazwisko na należące do

tytułowego polityka słoweńskiej prawnicy, b. premiera skazanego za korupcję (wyrok uchylono). Za sprawą „Chauvinism Scanner” wiedeńskiego kolektywu God's Entertainment każdy będzie mógł sobie zrobić test na ksenofobię. Na final festiwalu 24 czerwca zagra muzyczna legenda - słoweński zespół Laibach.

Co poza Bałkanami? Z inicjatywy rapera L.U.C-a ulicami przejedzie parada orkiestr dętych na rowerach, do której każdy będzie mógł dołączyć. Wiele wydarzeń społecznych odbędzie się jak co w roku w ramach cyklu Generator Malta. A w Starym Browarze - ciekawy przegląd współczesnej choreografii. ●

KLĄTWAGATE

Prawo do aborcji, islamofobia, hipokryzja artystów czy pedofilia w Kościele - to tematy „Klątwy” Olivera Frlijicia na motywach Wyspiańskiego. Premiera odbyła się 18 lutego w Teatrze Powszechnym w Warszawie. W mediach skoncentrowano się na dwóch wyjętych z kontekstu scenach - fellatio na figurze przypominającej Jana Pawła II oraz rzekomej zbiórce na zabójstwo Jarosława Kaczyńskiego. Pirackie nagrania fragmentów spektaklu opublikowało TVP. Jacek Kurski zabronił emisji już wcześniej wyprodukowanego teatru telewizji, w którym grała aktorka z „Klątwy” - Julia Wyszynska. TVP Kultura zwolniła redaktorkę, która przygotowała materiał zapowiadający premierę.

27 maja narodowcy i katolicki radykalowie zorganizowali „obleżenie” Teatru Powszechnego i „szturm różańcowy”. Jednego z obrońców spektaklu pobito.

Minister kultury Piotr Gliški, mimo podpisanej umowy, wstrzymał dotację przyznaną festiwalowi Malta, bo jej kuratorem jest Frlić. „Boleję nad tym, bo temat - Bałkany - zapowiada się ciekawie. Ale bez tego pana” - powiedział wicepremier. ●

Ludzie nie chcą widzieć teatru jako fikcji?

- Julia Wyszynska powtarza w przedstawieniu kilkakrotnie: „Wszystko, co robimy i mówimy w teatrze, jest fikcją”, i zaprasza publiczność do powtórzenia tego zdania. Otwarcie mówi o teatralnej sytuacji i swojej pozycji w tej sytuacji. Mimo wszystko ktoś wciąż chce widzieć teatr jako „prawdę”, „prawdziwą zbrodnię”. Przecież używamy ram teatru, robimy to wszystko na scenie.

Będziesz to tłumaczył prokuratorowi?

- Jeśli zostanie wezwany, będę próbował to wyjaśnić. Śledczy mogą też porozmawiać z ekspertami - naukowcami zajmującymi się kulturą, którzy wytłumaczą różnicę między symbolem i znakiem, między tym, co symbol oznacza w pierwotnym kontekście, a co w zmienionym.

Planujesz jeszcze pracę w Polsce?

- Nie chcę pracować w Polsce, dopóki rządzi ten rząd. Może to wydawać się zbyt radykalne, ale nie chcę ich legitymizować, robiąc nawet bardzo krytyczne prace, biorąc choćby niewielkie pieniądze pozostające w ich gestii. Nie mam słów na to, co zrobił minister Gliški z festiwalem Malta. Gdy ministerstwo przyznawało Malcie dotację, wiedziało, czym się zajmuję, jaki mamy program, wreszcie - co się stało, gdy próbowałem w 2013 r. pracować w Starym Teatrze w Krakowie [jego dyrektor Jan Klata odwołał premierę

spektaklu Frlijicia na motywach „Nie-Boskiej komedii”]. Wstrzymanie już przyznanej dotacji to nie tylko naruszenie wolności twórczej, ale też naruszenie polskiego prawa - złamanie umowy. I minister otwarcie przyznaje, że robi to dlatego, że akurat ja jestem kuratorem. Nigdy nie zetknąłem się z czymś takim, choć pracowałem w wielu krajach i miałem problemy z różnymi formami cenzury.

Jednak większości teatrów w Polsce nie prowadzi minister, tylko samorządy. A większość pieniędzy na Malte daje miasto Poznań, którego prezydent cię broni.

- Tak, ale ministerstwo ma swoje sposoby, by wpływać na życie kulturalne w Polsce. Poza tym - uważam, że w polskim społeczeństwie istnieje swego rodzaju demokratyczny deficyt. Podobnie jak w chorwackim. I nie wiem, czy chcę dalej mierzyć się z tymi społeczeństwami. Mam w Polsce wielu bliskich przyjaciół. Bardzo cenię tutejszy progresywny teatr i dostaję od polskiego środowiska artystycznego wielkie wsparcie. Ale muszę przemyśleć, jak ułożyć teraz swoje życie. Chciałbym spędzić więcej czasu ze swoją rodziną. Jedno dzieło sztuki nie zmienia społeczeństwa. Politycy to nie jest jedyny problem - są wybierani przez społeczeństwa.

Mogę uderzać głową w mur, ale rozwałę w ten sposób swoją głowę, a nie mur. ●